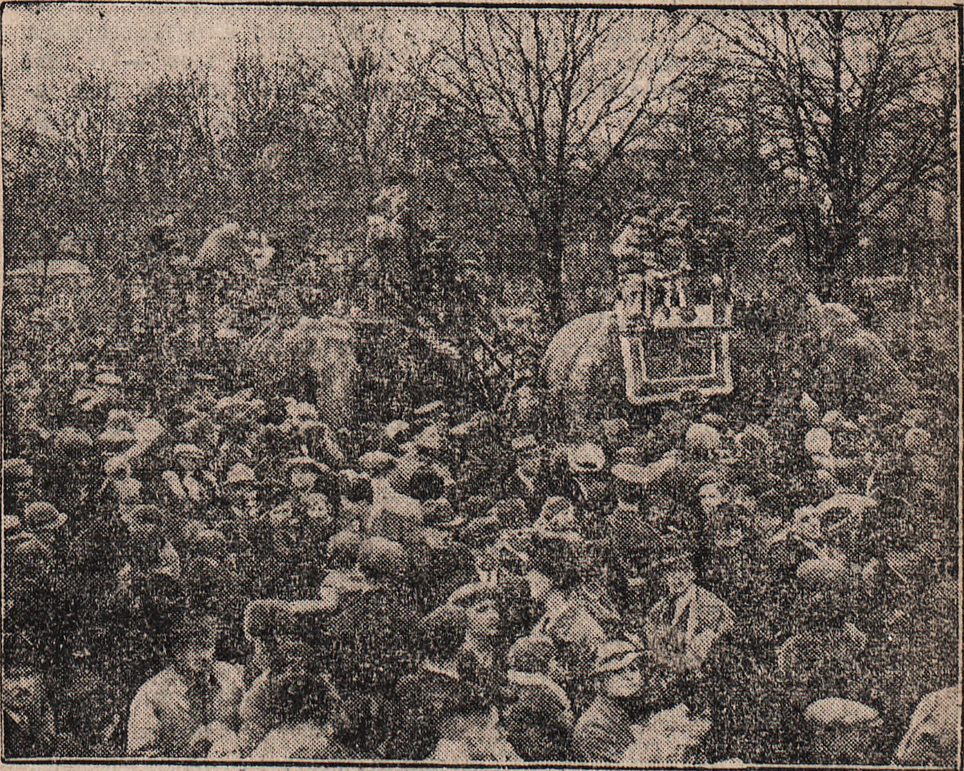
NIEDZIELA 25 KWIETNIA 1937 ROKU. Nr. 30

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży
Pod redakcją **Cioci Wandy.**



NIESPODZIANKA DLA PILNYCH CZYTELNICZEK I CZYTELNIKÓW „MOJEGO ŚWIATKA"!!!

W niedługim czasie sprowadzimy do Sosnowca drużynę słoni, która będzie obwozić po ulicach miasta, najpilniejszych członków „Mojego Światka". Na razie, jak to widzimy na zdjęciu, z przyjemności tej korzystają dzieci w Londynie.

JASKÓŁKA

W pięknym włoskim gaju, pośród drzew mirtowych i pomarańczowych zebrała się gromadka jaskółek. Wkrótce miały one opuścić Włochy i lecieć w kraje, dalej na północ położone — gdzie zostawiły gniazdko ukochane. Oczekiwały ustalenia się wiosny, by znowu do niego powrócić.

— Dlaczego tak długo czekamy— pytała młoda jaskółeczka, fruwając w przestworzu. —. Chciałabym już jak najprędzej ujrzeć naszą ojczyznę. Tam jest już pewnie wiosna!

— Jeszcze trzeba poczekać — odrzekła poważnie, stara jaskółka. — Bądź cierpliwą; wkrótce nadejdzie dla nas wszystkich czas odlotu. Zaczekaj trochę.

— Tęskno mi do miłych pól i łąk zielonych, gdzie byłam szczęśliwa. Opuściłam moje gniazdko rodzinne tak wcześnie, niewyraźnie zostało mi w pamięci. Poco dłużej czekać? — upierała się jaskółeczka — poco tutaj młodość marnować? Chcę wyruszyć zaraz — zaraz!

I niecierpliwie latała w powietrzu tam i napowrót.

— Drogie dziecię — rzekła najstarsza z jaskółek — nie znasz wiosny w tych dalekich krajach tak dobrze — jak ja ją znam. Nie wiesz jakie niebezpieczeństwa zagrażają nam w tym zmiennym klimacie. Lecisz z nadzieją, że powitają cię ciepłe promienie słońca — a tymczasem ziemia nie ocknęła się jeszcze z zimowego snu. W powietrzu chłód—drzewa bezlistne, a ziemia zamarznięta. Poczekaj jeszcze czas jakiś, nim wyruszysz za morze.

Lecz jaskółka nie chciała słuchać dobrej i roztropnej rady.

— Poco czas tracić — powtarzała bezustannie. — Raz tylko jestem młodą i nie chcę czekać aż się zestarzeję od mojej ojczyzny.

Starsze jaskółki starały się ją jeszcze powstrzymać — ale napróżno.

Miała długie, silne skrzydełka, odpowiednie do szybkiego lotu, poczęła zataczać kręgi w powietrzu coraz wyżej i wyżej, aż zniknęła im z oczu.

Opuściła jaskółka rodzinę swoją, przyjaciół i poleciała przez morze dalekie, a w czasie lotu szczebiotała sobie o kwiatach na łące — o tem jak kukułki wesoło kukają, jak jagniątka biegają po błoniach, o wszystkiem o czem od rodziców słyszała.

I w miarę jak leciała, cieszyła się coraz bardziej, że opuściła południowe kraje. Kiedy przybyła do upragnionej ziemi, jakże inne wydało się jej wszystko. Nikt jej nie witał — drzewa nie wyciągały ku niej zielonych gałązek — słonko nie grzało.

Wszystko było jeszcze zimne i martwe.

Jaskółeczka ze strachem spoglądała wokoło.

— Ależ tu jest zima — a nie wiosna — wyrzekła cichutko sama do siebie. — O, jakże mi zimno.

Mimo to postanowiła być mężną. Latała wciąż, aby się rozgrzać, lecz nawet lecąc drżała z zimna.

Było tak, jak mówiła stara jaskółka; zima jeszcze ziemię do snu kołysała i wszystko dookoła było w śnie pogrążone.

— Zbudźcie się drzewa! Zbudźcie się trawy i kwiatki! — wołała biedna ptaszyna — ale głos jej był drżący i słaby.

Biedna jaskółeczka zachorowała z zimna i głodu i z łez wylanych w upragnieniu słońca.

— O gdybym była nieco zaczekała! Za wcześnie było jednak wyru-

szać w podróż — mówiła z żalem do siebie i z osłabienia upadła na ziemię. Wtem krzyknęła przerażona, gdyż uczuła, że podnosi ją ktoś z ziemi.

Na swem biednem zziębniętem ciałku uczuła gorący oddech i usłyszała miły łagodny głos, mówiący:

— Biedna ptaszyno! Za wcześnie tutaj przybyłaś! Dlaczego nie zaczekałaś jeszcze trochę. Nie umrzesz jednak samotnie. Musisz żyć, aby powitać słońce i swe dawne towarzyszki.

I nie umarła. Ogrzewano ją troskliwie i karmiono dopóki sił nie nabrała. A kiedy wreszcie słonko poczęło przygrzewać, a drzewa okryły się zielenią, jaskółeczka miłym świergotem pożegnała swych dobroczyńców i przyłączyła się do gromady przybyłych jaskółek.

— Gdzie przebywałaś. Jak przebyłaś zimno i głód — pytały ją towarzyszki.

Zawstydzona jaskółka opowiedziała całą swą smutną przygodę, która byłaby się skończyła tragicznie, gdyby nie litość ludzi. Zrozumiała teraz dopiero swą lekkomyślność i żałowała jej gorzko. A kiedy budowała gniazdko dla swych piskląt — opowiadała im o swej lekkomyślnej młodości, o tem, jak niechciała słuchać starszych i jaka ją za to kara spotkała.

Młode jaskółeczki z ciekawością słuchały opowiadania swej mamy i uczyły się posłuszeństwa i cierpliwości.

KTÓRA WIĘCEJ KOCHAŁA?

— Maryś! Maryś! a gdzież ty — wołała matka, wchodząc do chaty zdziwiona ciszą. Z izby wybiegła za rumieniona dziewczynka, trzymając w ręce motek nici i z uśmiechem oddała go matce.

— Patrzcie matusiu, wszystko rozplątane, alem się namęczyła, no... była tu Kasia, tak mnie wołała, tak prosiła abym poszła z nią się bawić; nie poszłam, bo chciałam wam te nici rozplątać, abyście się nie męczyli — prawda, że dobrze zrobiłam, prawda i przymilała się matce, która pogładziła jasną jej główkę i przytuliła do siebie.

— Dobrze zrobiłaś, i Pan Bóg będzie ci błogosławił za tę miłość ku mnie — rzekła.

W parę dni Marysia porobiła porządki w chacie i matka pozwoliła jej pójść do Kasi. Wybiegła uciesznona, przebiegła podwórko, przeskoczyła przez rów i wbiegła do sieni sąsiada.

— Kasiu! a chodźże się bawić, wołała, teraz nie masz nic do roboty, w tem ujrzała Kasię siedzącą w izbie i pilnie szyjącą.

— A cóż też ty szyjesz? — spytała.

— Naprawiam koszule; matuś mówiła, że będzie musiała wieczór siedzieć przy świetle i szyć, bo w dzień niema czasu, żal mi matusi oczu i teraz nim wróci z miasta, wszystko obszyję, poskładam, a matuś ani się domyśli, że ja ponaprawiałam, ma tyle kłopotów na głowie, dlatego nie pójdę się bawić.

— To ty niechcesz nawet, aby cię matuś pochwaliła? — pytała zdziwiona Marysia.

— Nie, ja tylko chcę, aby po nocy

nie szyła, bo ją oczy bolą. Na te słowa zamyśliła się Maryś, jakżeż to niechcieć, by matuś chwalili, kiedy to tak miło...widać, że Kasia lepiej swą matusię kocha, kiedy dla niej tylko robi, a nie dla pochwały. Muszę i ja tego się nauczyć.

MARIA CZESKA - MĄCZYŃSKA

WYPRAWA

A potem siadł i pisał list. Zaraz na początku zrobiły mu się dwa duże „żydy", ale niech tam, mamusia zacznie płakać nad listem, to jeszcze więcej plam narobi:

— Kochani Rodzice, idę w podróż na około świata, wrócę sławny i będziecie ze mnie dumni. Będę czyścił buty, więc się nie martwcie i niech mamusia nie płacze. Koledzy przynieśli mi szczotki, więc nie mogę zawieść zaufania szkoły.

Bardzo kochający syn
Stanisław

Tym razem kapnęła łza i zamazała podpis. Zgasił lampę i czekał, siedząc na skraju łóżka z plecakiem przez ramię, aż w sypialni rodziców również światło zgasło i doszło go spokojne chrapanie ojca.

Uchylił cicho okno i wyskoczył...

Chlipnął raz, drugi, teraz go już nikt nie mógł usłyszeć i ruszył przed siebie. Było mu jakoś dziwnie. Na widok rzadkich przechodniów lgnął do murów, na widok policjanta serce mu biło jak młotem. A droga zdawała się taka bezmiernie długa... Taka długa...

Doszedł wreszcie do parku Jordana, ale tu ogarnął go już taki straszny lęk, że postanowił z dalszą podróżą poczekać do świtu. Skulił się w krzakach i trząsł od zimna.

Przez chwilę myślał nawet: chyba wrócę... Ale się przezwyciężył.

Boże! jaka też ta noc długa!...

Oczy się kleją, a lęk spać nie daje, takie te drzewa groźne, czarne, tak te gałęzie szepcą, jak gdyby tysiące niewidzialnych duchów prowadziło rozchowor.

Usnął wreszcie. Zbudził go jaskrawy promień słońca, co mu prosto w oczy rzucił swoje radosne światło.

A wstawajże, leniuchu, dzień...

Dzień... Ucieszył się, bo w dzień wszystko łatwiej. Głodny był, wyjął bułkę z plecaka i kawałek kiełbasy, dary kolegów, umył się w niebardzo czystej wodzie, płynącej kanałem, a wytarł chustką od nosa. No, jutro to już będzie inaczej. dzisiaj

---

ZERWANY KWIATEK

Na trawniku wiosną wyrósł kwiatek biały,
Ciesząc się, że słonko ciepło, jasno świeci,
Lecz zaledwie rozkwitł, a już go zerwały
Małe, psotne ręce roześmianych dzieci.

Bardzo ich ucieszył kwiatek śliczny, świeży
Lecz ta radość trwała jedną małą chwilkę
Wkrótce go rzuciły — „Niechaj sobie leży,
Przecież on w zabawie przeszkadza nam tylko!"

I nie pomyślało o tym żadne z dziatek,
Aby chłodną wodą ulżyć jego doli...
Zmarniał porzucony na ścieżynce kwiatek.
Przez niedługą chwilę dziecięcej swawoli.

Pamiętajcie kochać roślinki gorąco!
Choć kwiatek przed wami bronić nie może,
Tak, jak wy, żyć pragnie i cieszyć się słońcem,
Bo on przecie także iest stworzeniem Bożem...

przecież zarobi już coś czyszczeniem butów i będzie mógł nocować w łóżku. Wesoło podśpiewując, ruszył drogą.

Na gościńcu był już ruch, ciągnęły fury na targ, baby rozłożyste, w chusty zakutane, bo ranek był świeży, trzęsły się na wozach wraz z manierkami mleka. W domu też się obudzą. Marynia pójdzie po bułki i po mleko, a tatuś zacznie wołać:

— Staszek! Wstawaj... Staszek!

I zdziwią się, że się nie odezwał, a potem mamusia wejdzie i znajdzie list na poduszce. O! Staszkowi bułka z kiełbasą utyka w przełyku, a oczy mętnieją łzami, ale otrząsa się zaraz:

— Mazgaj ze mnie! Taki mazgaj, że aż strach... aż pfe!

Maszeruje dalej i jakoś mu weselej. Idzie sobie przez podmiejskie pola, wśród młodych zbóż, wszędzie uwijają się ludzie, zniknęła noc i jej groza. Jak przyjdę do wsi — myśli Staszek — to zaraz zacznę pracować, żeby mieć opłacić nocleg i obiad.

U wejścia do wsi siadł u stóp przydrożnego krzyża, rozłożył swoje szczotki i czeka i czeka... Ludzie idą, poglądają na niego, jaki taki się uśmiechnie jakoś dziwnie i nic, idą dalej. A Staszka jakoś śmiałość opuściła, chciałby wołać głośno:

— Czyszczę buty, pięknie, świecą się jak słońce...

Ale czegoś nie śmie. Wreszcie jakaś baba rozłożysta, wiadomo, baby to ciekawy naród, przystanęła i dalej że pytać:

— A co ty tu robisz, chłopysiu? A czyjżeś ty?

— Buty czyszczę, chcecie, oczyszczę i wam, dziesięć groszy tylko.

— Adyć żem bosa! — Baba aż się za boki wzięła od śmiechu: Na wsi, chłopysiu, to w lato nikt w powszedni dzień w butach nie chodzi, za wyjątkiem księdza proboszcza „pana nauczyciela i organisty, a od niedzieli to tyż każda baba szczotkę ma i sama wypucuje na glanz. A skądżeś ty jest?

— Z miasta — smutnie szepnął Stach — bo jak tu buty czyścić, gdy wszyscy, jak na utrapienie, boso latają.

Baba pokiwała głową:

— Zaraz znać, trza ci było w mieście ostać. A kanyż cie tyż Pon Jezusek prowadzi z temi szczotkami?

— W podróż, naokoło świata idę...

— Wicie, co se to nie u myślił? A wieleż ty masz roków?

— Dziesięć.

— Cie! Kawalir! — Zamyśliła się, szare oczy spoważniały:

— Jadł już kawalir śniadanie, boby się ta u mnie nalazł mlika garneczek, a potem cosi kawalirowi powiem...

(D. c. n.).

HISTORIA SŁOMKOWEGO KAPELUSZA

Kładąc na głowę słomkowy kapelusik, czy myślałyście kiedy, młode czytelniczki, jakie jest jego pochodzenie? Materiał, którego jest zrobiony, nie na polskich wyrósł polach. Jedynie słoma ryżowa posiada zalety, konieczne do sporządzania kapeluszy: lekkość, giętkość i trwałość, a ryż nie rośnie pod chłodnem niebem północy.

Przenieśmy się na chwilę do słonecznej Lombardii, od której dzieli nas więcej niż siedem rzek i siedem gór. Słynie ona z gleby, która posiada bajeczną urodzajność. Jest wiosna, ale słońce praży, jak w lecie. Na równinach zalanych wodą, uwija się mnóstwo ludzi, sadzących ryż, który roślina wodna, wymaga sztucznego nawodnienia. Jest to praca bardzo ciężka i niezdrowa: robotnicy i robotnice przez cały dzień stoją w błocie po kostki pod palącemi promieniami słońca.

Dzięki ciepłu i wilgoci ryż rośnie jak na drożdżach. Po skoszeniu go i wymłóceniu, słoma oddzielona od ziarna przechodzi przez wiele rąk, musi bowiem być pokrajana, zeszyta, wyprasowana i spleciona, niektóra zaś poprzednio ufarbowana. Gotowe plecionki ładuje się do wagonów, Italia bowiem zaopatruje w tem materjał całą Europę.

Modniarki kupują ryżowe plecionki od hurtowników, zszywają je, nadają różne kształty, zdobią wstążkami i kwiatami i sprzedają gotowe kapelusze.

Odpowiadam na Wasze listy

WACŁAW HYLA w-m. Geograficznych wiadomości cyfrowych drukować nie będę, gdyż to wszystko każde z Was starszych ma w podręcznikach do nauki geografii, młodsi zaś czytelnicy mają czas jeszcze na te bądź co bądź suche wiadomości. Po numery „M. Św.", które ci brakują, zgłoś się do administracji K. Z. a otrzymasz je. Co do rozrywki umysłowej to wątpię, czy ją zamieszczę, bo jest stanowczo za długa.

„JASNOWŁOSA NIUNIA" w-m. Cieszę się, że książka Ci się podoba. Czy dużo czytujesz? Jak zapowiada się u Ciebie koniec roku? Dziękuję za pozdrowienia od Rodziców i Ciebie i takowe przesyłam.

JADZIA w-m. Proszę Cię o podawanie nazwiska nie tylko pod rozwiązaniem łamigłówek, ale i pod listem. Zadowolona jestem, że opowiadanie pt. „Wyprawa" podoba Ci się. Pocieszę się, że jest to dosyć długie, a takich będzie więcej. Pozdrawiam Cię.

KLIMCIA MARCÓWNA w-m. Nie wiem jeszcze kiedy nastąpi nasze zobaczenie się, dlatego nie mogę Ci na to pytanie odpowiedzieć tak jakbyś tego chciała. Pozdrawiam Cię.

„MALINKA" w-m. Proszę Cię o podawanie oprócz pseudonimu i nazwiska. Łamigłówki przysyłaj, chętnie je będę zamieszczała. Dziękuję za uściski i pozdrowienia i takowe przesyłam.

JASIA WINIARSKA w-m. Bardzo to pięknie z Twojej strony, że przysyłałaś mi widokówkę z Twoją szkołą, która na prawdę bardzo mi się podoba. Nie ma dla mnie większej radości, jak ta, że z taką niecierpliwością oczekujesz „M. Św." Jesteś w błędzie sądząc, że za długi list gniewam się; wprost przeciwnie cieszę się bardzo i czytam go z wielkim zainteresowaniem. Całuję Cię.

KRYSIA ŁUBIEŃSKA, Będzin. Z przyjemnością Ci udzielę rady. Zanim ten kawałek ziemi skopiesz, musisz nawozić nawozem sztucznym lub naturalnym. Radzę Ci zasiać warzywa, bo będziesz miała przy tym więcej roboty a i potem radości, że możesz np. rzodkiewkę jeść wyhodowaną swoją własną pracą. Radziłabym Ci zasiać dużo szpinaku, a potem dużo go zjadać, bo zawiera wiele żelaza, a to bardzo zdrowe! Napisz czy zrobisz tak jak Ci radzę. Dziękuję wszystkim za pozdrowienia i również przesyłam. Ciebie całuję.

H. KAŁATÓWNA, Będzin. Ja rzeczywiście bardzo kocham młodzież i chętnie czytam listy od Was. Pisz więc Halinko dużo, jak najwięcej. Pozdrawiam Cię.

WANDZIA TRZĘSIMIECHOWNA w-m. Krzyżówkę Twoją zamieszczam, bo jest dobra i nie trudna. Czy sama układasz łamigłówki? Ja za krótki list nie gniewam się nigdy, zwłaszcza gdy wiem, że teraz macie dużo nauki z końcem roku. Pozdrawiam

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NR. 29 „MOJEGO ŚWIATKA“ SĄ NASTĘPUJĄCE:

Logogryf: Zagłębie;
Dodawanka: Wiosna, rękawica, kwiecień;
Logogryf: Morituri;
Ślimacznica: wiosna;
Szarada: sosna.

Spóźnione rozwiązanie z nr. 28 nadesłała Jagódka Janiszowska z Dąbrowy.

TYM RAZEM DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

z Sosnowca: Wandzia Adamczykówna, Halinka Tomczykówna, Zbyszko Gębka, Cyganik Sylwester, Ireczka Tomczykowna, Wanda Partyczanka, Zosia Kuderzanka, Halinka Stanecka, Haneczka Pawlikówna, Fredzia Drożdżówna, Irusia Janikowska, Henryk Stach, Kazia Ziołowiczówną, Gajewska Halinka, Lilusia Polakiewiczówna, Lucynka Górnikowska, Klimcia Marcówna, Lodzia Biścianka, Adela Ratuszyńska, Daneczka Getlerówna, Krysia Tkaczówna, St. Domagalanka, Halinka Gołębianka, Januszek „Zgrywus“, Rysio Marzec, Kasperczyk Elżbieta, Hela Pawlikówna, Krysia Kujawianka, Basia Biścianka, Nina Stachówna, Jasieńka Rogaczówna, „Mały Buntownik“, Marysieńka Wieczorkówna, Jadzia Ławicka, Janinka Owczarkówna, Zdzisława Stępień, Faroń Ziuteczek, Lodzia Budziarzówna, Tadziu Górnikowski, Halusia Drelówna, Jerzyk Ziemoński, Faroń Irena, „Szarotka“, Krysia Nowakówna, Henio Nowak, I-szy zastęp „Promyków“, Rysia Szkutnikówna, Maria Judzianka, Ireczka Nowakówna, Lidzia Osińska, Krzysia „Łowiczanka“, Genia Kudelska, Marianek Budziarz, Czesio Drela, H. Stopówna, Irusia Finkówna, Krysia Petrykowska, Zosia Lachmiderówna, „Malinka“, Lola Lachmiderówna, Jasia Winiarska, „Jasnowłosa Nimia“, Basia Chołdykówna, Marychna Chmurkowska, „Pawie Oczko“, Wandzia Klęczkówna, Milek Mozer, Tadeusz Wietki, Stasia Krajewska, Janinka Godkówna, Irenka Penderecka, Dzierwa Władysław, Trzęsimiechówna Wandzia, Witulski Tadeusz, Halinka Sołtysikówna, Wacław Hyla, Miecia Combrówna, Kazio Bacher, Bolek Dynowski, Stasiu Staroń, Leszek Stańko, Kruk Wlaziu, Mozerówna Wiesia, Zarytkiewiczówna Irena, Szymaszek Tadeusz, Wanda Stanowska, Chuchlówna Irka, Bajeczkówna Ludwika, Wanda Całkówna, Mazurówna Janina, Grodecka Zosia, Władek Grzegorski, Tetiuk Leon, Klimczyński Marian, Lochman Tadziu, Macko Willi, Wojciechowski Jerzy, Witwicki Leon, Witek Kuczyński

z Będzina: Tadeusz Grzeszczak, Renia Wieczorkówna, Krysia Łubieńska, Basia Bujakowska, Miruś Grzeszczak, Jasiu Klich Halinka Kałatówna, Wiesia Ciszkówna;

z Dąbrowy: Jagódka Janiszowska;

z Czeladzi: Danutka Spyrzyńska;

z Gołonoga: Józef Hałdyk;

z kop. „Saturn“: Janusz Lisiecki.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Pietraszek Karol z Sosnowca, Trzęsimiechówna Wandzia z Sosnowca, Jagódka Janiszowska z Dąbrowy.

SZARADA

Pierwsze litera, zaś drugie i trzecie
Znajdziemy nawet u wielkich ludzi,
Lecz się starajmy z nich poprawić sami.
Wszystkie z długiego snu wiosenka budzi;
Choć ich nie mało zginęło od chłodu,
Lecz wiele żyje wśród pola, ogrodu.

LOGOGRYF

Z niżej podanych sylab utworzyć wyrazy o podanym znaczeniu. Pierwsze litery wyrazów czytane z góry na dół dadzą aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) brzask, ranek in, 2) miasto w Europie, 3) gatunek wierzby, 4) samogłoska, 5) dawny pieniądz, 6) lęk in., 7) imię żeńskie, 8) kwiat południowy, 9) imię męskie, 10) przerwać in. (np. sznurek).

Sylaby: wie i ę stach a li ga ta wa świt deń lar o dia ba wa wa.

LOGOGRYF
(ul. Wacław Hyla)

Z podanych niżej sylab ułożyć wyrazy, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) kryty budynek, gdzie przechowuje się auta, 2) długi równy kawał drzewa, 3) samogłoska, 4) kwiat ogrodowy, 5) imię żeńskie, 6) półwysep w Ameryce Płn., 7) zapora, 8) część kościoła, 9) zamieszanie in., 10) państwo w Europie, 11) samogłoska, 12) ptak żyjący nad wodą, 13) zwierzę, 14) zwierze domowe,

15) praca na roli, 16) bór in., 17) ptak, 18) rozbójnik morski, 19) ptak domowy.
Sylaby: ga de nar a i raż re y ska cyz na la ta po łot u wa płoch ma na ska wa cza an or las si in kor kor pies pa pla ty ka sarz dyk lo.

KRZYŻÓWKA
(ul. W. T.)

	X		X	
	×		X	

Do powyższych kratek wpisać poziomo i pionowo trzy wyrazy, o podanym znaczeniu: 1) Ratunek in. 2) Obszar słonej wody. 3) Szacunek in.

ZAGADKA

Trzy kreseczki w jednym rzędzie,
Potem kółko i wąż będzie,
Wreszcie laska przekreślona;
Wszystek to jest ułatwiona
Przez wielką wodę przeprawa,
O ile nie jest dziurawa.

ROZSYPANKA

Z następujących sylab ułożyć znane dwa wiersze Jana Kochanowskiego:
wa na wi na sza i ba wi ci żo ro niej żo zdo mo pocz ko mę piek o do naj.

DODAWANKA

Mieszkanie pszczół + imię żeńskie = silny deszcz.
Przeciwieństwo do „rzadko" + kryje in. = miasto w Kieleckim.
Lód na rzece + spółgłoska + zaimek = miasto w Polsce.

ZAGADKA
(nadesł. J. Dudziński)

Nad wodą rosło,
Listeczki miało,
Przyszło do domu
I... zaśpiewało!

CO RADIO NADAJE DLA NAS?

Środa dnia 28 bm. o godz. 16.10 „Powiadały ptaki wiośnie, co widziały gdzie pieprz rośnie" obrazek Józefa Sorokowicza.

Czwartek dnia 29 bm. „Chwilka pytań" w opr. Wacława Frenkla.

Sobota dnia 1 maja o godz. 14.30 teatr wyobraźni: słuchowisko pt. „Jak brat" Ewy Rembowskiej; o godz. 18.20 „Swaczyna u Dorotki".

Poza tym codziennie o godz. 11.30 audycję dla szkół.

LICZBA MNOGA

— Powiedz mi liczbę mnogą od „dziecko"
— Bliźnięta — odpowiada uczeń.

— Kupiłeś sobie kruka? Co z nim będziesz robił?
— Chcę się przekonać czy to prawda, że kruk żyje 300 lat!

—

Uczenica wciąż zapomina, jak się nazywa stołeczne miasto w Belgii.
Nauczycielka radzi jej, by pamiętała o kapuście brukselce, a wówczas będzie pamiętała.
Na następnej lekcji na zapytanie, jakie jest stołeczne miasto Belgii, uczenica odpowiada bez namysłu:
— Kapusta.

—

— Jakim sposobem taki wielki dzwon mógł się znaleźć na takiej wysokiej dzwonnicy? — pyta Józio swej starszej siostrzyczki.
— Ą bo widzisz umieścili go tam, kiedy był małym dzwonkiem, potem wyrósł.

—

Synek konduktora kolejowego przyszedł po raz pierwszy do szkoły. Rozgląda się po klasie i mówi z oburzeniem:
— I to się ma nazywać pierwsza klasa? Ławki nie wyściełane!!!